

(Gazzetta dello Sport - M.Cecchini) Uniwersum Giallorossich jest także takie: kibic, który zbliża się podczas wyjazdu do Di Francesco i daje mu do ręki arkusz ze składem do wystawienia w Bolonii. Przy okazji, w tej jedenastce nie ma Karsdorpa, również dlatego od kilku godzin radiowe i sieciowe doniesienia mówiły o kłótni między Holendrem i trenerem, z tradycyjnymi "przyjaciółmi, którzy znają przyjaciół", którzy zapewniali o scenach z dzikiego zachodu. To prawda? Niezupełnie.

Wraz z mijającym popołudniem można było zrozumieć, że sytuacja jest mniej poważna niż myślano na początku. Czyli: w ostatnią niedzielę Karsdorp wszedł na boisko z Chievo na ostatnie minuty, przyczyniając się do katastrofy w finale spotkania. Z tego co mówią w Trigorii, obrońca nie trenował z wymaganą przez trenera intensywnością i nie rozumiał jeszcze jak wejść w mechanizmy włoskiej piłki. Humor Holendra zepsuła wiadomość, którą przekazał mu Di Francesco w ostatni wtorek czyli odsyłają na trybuny w meczu Ligi Mistrzów z Realem Madryt. Nie trzeba mówić, że to wpłynęło na jego humor i popchnęło do zażądania wyjaśnień od trenera z Abruzji, który mu je dał. Mimo tego że Karsdorp w wywiadzie udzielonym w poprzednim tygodniu w swoim kraju poprosił o zaufanie, treningi nie przekonały Di Francesco, który zdecydował się zostawić go w Rzymie z powodu "wyboru technicznego" (tak jak Corica, którego nawet nie zabrał do Madrytu), co spowodowało hałas, biorąc pod uwagę inwestycję w gracza: 14 mln euro plus 5 bonusów. W tej sytuacji albo Holender zmieni postawę albo będzie mógł odejść w styczniu (...).

Autor: abruzzo